

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie	rb. 3.00	Rocznie	rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie	kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz	kop. 2
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50	Nekrologi wiersz garmont.	„ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszu-	
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub. Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Reklamy po tekście . . .	„ 25	kiwanej pracy za 3 wiersze	kop. 25
				Ogłoszenia zwyczajne . .	„ 20	Numer pojedynczy 5 kop.	
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.							

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felcz. W. J. Komara, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przeździeckiego, w Kutnie księg. W. Porowskiego.

KĄPIELE Towarzystwa Higjenicznego — czynne codziennie od godz. 12 w południe, Łaźnia w piątek i sobotę przedświąteczną — od 10-ej rano.

ZAKŁAD Rzeźbiarsko Kamieniarski BRONISŁAWA ŁAGOWSKIEGO

w Łowiczu.

Wykonywa z marmuru, granitu, bronzu i kamienia: Dzieła sztuki rzeźbiarskiej i architektury, Figury, Portrety, Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Pomniki, Kominki, Balkony, Tarasy, Kolumny, Schody, Wanny, Toczaki, Błaty bilardowe na stoły, konsole, bufety etc. etc. Portrety na pomniki kolorowe, wieczno-trwałe, na porcelanie.

NADESŁANE.

Ponieważ Zarząd „Lutni“ nie mógł zrozumieć słów „proszę wykreślić mnie z listy“, komunikuję przeto niniejszym, iż członkiem „Lutni“ nie zostanę.

535.

Józef Kolaszyński.

KALENDARZ.

†† *Piątek Wielki.* Bendykta Op.*).
† *Sobota Wielka.* Katarzyny B., Bogusława
Niedziela Zmartwychwstanie Chr. Pana.
Poniedziałek Wielkanoc. Marka i Tymoteusza M. m.
Wtorek Wielkanoc. Ireneusza B. M.
Środa Ludgera B. W., Tekli M.
Czwartek Jana Damasc. B. D. K.

*) Św. Benedykt opat, patriarcha zakonów zachodnich, urodził się w Nursyi (we Włoszech) 480 r. Nauki odbywał do 14 roku w Rzymie, poczem postanowiwszy wyrzec się świata, schronił się w góry Subiaco, gdzie mieszkał w jaskini. Cwiczył się ustawicznie tam w cnotach i doskonałości. By przezwyciężyć pokusy ciała, tarzał się nieraz po cierniach ostrych lub parzył ciało pokrzywami. Zakonnicy sąsiedniego klasztoru, posłyszawszy o jego doskonałości, powołali go do siebie na przełożonego. Święty zgodziwszy się na to, zaprowadził w klasztorze surową karność i porządek, za co zniechęceni wkrótce jego rząd, a chcąc się go pozbyć grzecznie, podali mu truciznę w winie. Święty przeżegnał jednak kielich, zaraz tenże pękł, a trucizna się wylała. Opuścił wtedy Benedykt ten klasztor, i wrócił do swej jaskini. Tutaj zebrało się niedługo koło niego wielu zwolenników, że zbudował dla nich dwanaście klasztorów, sam zaś schronił się na górę Cassino i tu założył najgłośniejszy klasztor. Ułożył też nową, doskonałą regułę zakonną i tak stał się założycielem Zakonu Benedyktynów, który w przedkim czasie rozpowszechnił się po całym świecie. Dla siostry swej św. Scholastyki, wypracował też nową regułę Zakonu żeńskiego, Benedyktynek. Przepowiedziawszy już przedtem dzień swej śmierci, kazał się w ten dzień zanieść do kościoła, i tam opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 21 marca 543 roku. Dwaj towarzysze jego widzieli, jak uniosła się dusza jego ku Niebu na świetlanym szlaku. Wstąpił się św. Benedykt wielu cudami za życia i po śmierci. Relikwie jego spoczywają częściowo na górze Cassino, częściowo we Fleury, we Francyi. Po śmierci świętego fundatora Benedyktynów, zakon ich do tak wielkiego przyszedł pomnożenia, że liczone do kilku tysięcy ich opactw. Sławne były w kraju naszym ich opactwa: Sieciechowskie, Tynieckie, na Łysej górze, w Mogilnie, Czerwińsku, Trokach na Litwie, Horodyszczu w Pińskiem i t. d. Trudno byłoby zrachować ilość świętych, wyznawców, męczenników, papieży, biskupów, teologów uczonych i doktorów, co wyszli ze szkoły św. Benedykta. X. ***

Wiadomości kościelne.

We Środę Wielką, oraz w dwa dni następne odprawia się popołudniowe nabożeństwo zwane *Ciemną Jutrznia*, w czasie której czytane są lamentacje proroka Jeremiasza. Po każdym psalmie gasi się jedna z 15-tu świec ustanowionych w trójkątnym świeczniku blisko wielkiego ołtarza, na znak, że w czasie męki wszyscy Apostołowie opuścili P. Jezusa. Ostatnia z świec, którą się zapaloną chowa za ołtarz, oznacza, że Zbawiciel świata jest światłem niegasnącem, a tylko w czasie śmierci na krzyżu Majestat Jego był ukryty.

Wielki Czwartek jest pamiątką ustanowienia Najświętszego Sakramentu, oraz rozpoczęcia cierpień Pana Jezusa. Podczas jednej w tym dniu Mszy świętej w białym kolorze na „Glorja“ odzywają się wszystkie dwony na znak radości z ustanowienia Mszy świętej. Potem dzwony i organy milkną aż do Wielkiej

Soboty, a Przenajświętszy Sakrament po nabożeństwie odnoszą w processji do *ciemnicy*, aby przypomnieć straszną noc Pana Jezusa w domu arcykapłana.

Wielki Piątek — dzień największego smutku i żaloby w Kościele, bo to dzień męki i śmierci Pana Jezusa. Kolor szat czarny. W dniu tym Mszy św. niema, tylko liturgia, w czasie której odbywa się adoracja krzyża i kapłan spożywa Hostję świętą pokonsekrowaną w Wielki Czwartek. Znosi się wreszcie w uroczystej processji Przenajświętszy Sakrament do pięknie przybranego Grobu dla publicznej adoracji. W Wielki Piątek po wielu kościołach parafialnych wieczorem odbywają się nabożeństwa passyjne i w kościele św. Ducha o godzinie 6 wieczorem odprawi się „Passya“ czyli „Gorzkie żale.“

Wielka Sobota. W tym dniu Pan Jezus jako Pan nieba i ziemi w grobie spoczywał. Rano jest uroczyste poświęcenie ognia, paschału czyli świecy wielkanocnej wyobrażającej zmartwychwstałego Pana Jezusa, a także i wody do Chrztu świętego, do której przymieszywa się Olejów świętych, konsekrowanych przez biskupa w Wielki Czwartek. Potym następuje uroczysta Msza św. w białym kolorze. Na „Glorja“ odzywają się organy i wszystkie dzwony. Ta Msza święta oznacza Zmartwychwstanie Pańskie, śpiewa się też dwa razy Alleluja—Alleluja.

W kościele Kolegiaty „Rezurekcja“ z uroczystą processją odprawi się w Wielką Sobotę o godzinie 8 wieczorem, a w niedzielę nabożeństwa w zwykłych godzinach. W kościele św. Ducha „Rezurekcja“ odbędzie się w niedzielę o godzinie 6 rano z uroczystą processją, Mszą świętą i kazaniem. Suma o godzinie 11 rano, nieszpory o 3-ej.

W kościele pp. Bernardynek „Rezurekcja“ w niedzielę o godzinie 6½ rano.

W kościele św. Małgorzaty „Rezurekcja“ w niedzielę o godzinie 6 rano z processją i Mszą św. W kościele po Pijarskim nabożeństwa odprawiać się będą jak zwykle w każdą niedzielę o godzinie 10 rano.

Uroczystość Zwiastowania Najśw. Marii Panny w tym roku nie będzie obchodzona w dniu 25 Marca t. j. w trzeci dzień świąt Wielkiej Nocy, ale dopiero

w Poniedziałek Przewodni t. j. dnia 31 Marca, to z powodu tego, że Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego jest największym świętem i obchodzi się z oktawą uprzywilejowaną, dla tego wszystkie inne święta w tym czasie przypadające muszą miejsca ustąpić. Dawniej Kościół święty święcił pamiątkę Zmartwychwstania przez trzy dni uroczyste, obecnie obchodzimy dwa dni a trzeci jest świętem kościelnym pierwszej klasy.

X. J. N.

Ofiara.

Drży blade słońce w krwawej łunie
[chmurze,
Głuchy jęk z ziemi dobywa się łona,
Wśród tłuszczy katów, na Golgoty
[górze

Syn Boży kona.

Kona na krzyżu Ten, którego słowa
Budziły z martwych Łazarze uśpione,
Na czole Jego korona cierniowa;
Ręce i nogi gwoźdźmi przebodzone.

Kona na krzyżu i z Golgoty szczytu
Wzrokiem swym ziemię ogarnia do-
[koła,
Potym go wznosi w przestwory błękitu
I pragnę, woła.

Pragnę! a kaci rękami krwawymi
Żółci Mu leją w usta bolejące,
Najświętsza głowa zwisnęła ku ziemi,
Zagasiło słońce!

Już się spełniło! umęczono Boga,
Nieśmiertelnego pogrzebano w pyle,
Złość Go zabiła, a zgryzoty trwoga
Kamień zwała na Jego mogile.

Lecz głos Chrystusa, bracia czy sły-
[szycie,
Żaden dźwięk ziemski zgłuszy go
[nie zdoła,
Czysty, choć cichy, jak serce waszych
[bicie,
Z grobowca swego pragnę! pragnę! —
[woła.

Pragnę was wszystkich zbawić
[i oświecić,
Ducha waszego ochrzcić krwi mej
[zdrojem
Pocziwej pracy chęć w piersiach
[rozniecić
I serca słodkim napełnić pokojem.

Każdy, kto z wieńcem cierniowym
[u czoła,
Krzyż swój dźwigając idzie w pośród
[ludzi,
Pragnę mu wskazywać białego anioła
Copałmą z grobów męczenników budzi;

Pragnę, a każdy, kto w głębi swej
[duszy
Zagasi promień miłości i wiary,
Kto głos mój boski w sumieniu swym
[zgłuszy,
I nie chce ze mną iść drogą ofiary,
Każdy kto brata opuści w potrzebie,
Sierotę od swych odepchnie podwoi,
Raz wtóry w cienie grobu mnie
[pogrzebie.
I usta żółcią goryczy napoi.

Skonał i... zmartwychwstał.

I skonał Chrystus na Golgocie!
Skonał Ten, Który był Życiem!
Skonał Ten, Który był Prawdą!
Skonał Ten, Który był Drogą!
A z Jego ostatnim tchnieniem
śmierć zwyciężka zapanowała nad
światem, i ciemności go ogarnęły —
a droga dobiegła kresu.

Skonał! A dreszcz zgrozy i strachu
wstrząsnął z posad ziemię, wstrzą-
snął i duchem tych, co Wszechmiłość
zabić chcieli. I zaczęła się kara lęku
i rozpacz dla tych, co Miłosierdzie
odrzuć, ziejąc nienawiścią.

Zawarły się Boskie usta, które
wołały: „Ojciec odpuść im, bo nie wie-
dzą co czynią.“

Zamknęły się Boskie oczy, co do-
sięgły głębin duszy Samarytanki i ja-
wnogrzesznicy.

Ale ręce, które błogosławiły ludo-
wi biednemu podniosły się jeszcze wy-
żej, rozpostarły jeszcze szerzej, obej-
mując nie tylko tych, co stali pod krzy-
żem ramiony, ale wszystkich, wszyst-
kich, co napełniali świat cały przez
laty i wieki.

Skonał Chrystus i zmartwych-
wstał!

Zmartwychwstał, bo jest Życiem,
życiem dla wszystkich, którzy Weń
wierzą i miłują Go.

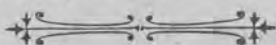
I zajaśniał, bo jest prawdą, która
wsze mroki rozświeca, i lęk rozprasza,
i nadzieję budzi.

A jako Droga, wiedzie swemi tory
miljony, miljony tych, co z Nim na
krzyż wstępując, zdążają ku chwale!

Hosanna Panu!

W Chrystusie zmartwychwstanie
ludzkości!

Alleluja! Alleluja!



Wspomnienie.

... I wtedy wicher tak huczał i z dróg
polnych tumany śniegu do chmur unosił,
i wtedy ... A nam dobrze było. Ciche
ściany dworku naszego nie przepuszczały
zimnego lutego wiatru, jak nie przepu-
szczały i złych wieści, co postrach siały,
ale i nadzieje lepszego jutra nieciły. Nas
wichura omijała. Tu i owdzie słychać
było, że jakiś młody w świat się wyrwał,
słów kilka matce lub siostrze zostawił,
a sam zginął bez śladu, bez wieści.

O, od nas nikt nie odejdzie, z nasze-
go jasnego dworku nikogo nie ubędzie.

Bo czyżby odszedł mąż mój, czyżby
odszedł, zostawiając łzy z oczu nieczalo-
wane i ramiona w smutku opuszczone,
ramiona, w których uścisku miłość poznał.
Alboż by odszedł od tych pacholąt dwoj-
ga, co szczebiotem swym, dla nas dwoj-
ga tylko zrozumiałym, wszelką myśl smu-
tną z czoła spędzały? O, nie odszedłby,
bo szczęście i miłość go tuliły.

Zapomniałam w szczęściu, że nad na-
szą miłość jest inna stokroć silniejsza,
wieczna jak Bóg, mocna jak śmierć.
I przyszła ona w ten wieczór zimowy, w
tę mroźną zawieję dać świadectwo swej
potęgi, swego istnienia ...

W okiennicę ktoś stuknął, stuknął długo
nim zauważyliśmy, bo wiatr też bił w okna.
Wysłiśmy do sieni. Z ganku weszło
dwóch mężczyzn w burkach, zaśnieżonych,
zmarzniętych.

Weszli w Imię Pańskie, lecz chleba
przełamać nie spocząć nie chcieli, bo w
drogę daleką śpieszyli. Przyszli z serca
kraju z wieścią radosną, że wiosna już
blisko, a oni jako te skowronki ranne idą
ją zwiastować. I mówili, że czas z mo-
gily kamień odwalić, lecz do tego rąk trzeba
młodych i silnych i serc hartownych, a
miłujących.

Serce jak ptak tukało się w mej piersi,
lecz zrozumieć ich nie chciałam, bo by-
łam jako osika drżąca i lekliwa, ale on,
to ukochanie moje serdeczne, miał duszę
wielką i ofiarną. Zrozumiał i nie wahał
się. Idę z wami — rzekł mocnym gło-
sem ... i poszedł.

I zostawił mnie słabą na hart bólowi, zo-
stawił synów dwóch, dzieciątka anielskie —
poszedł na służbę Naszej Pani ...

Rozgrzana wiosennym słońcem ziemia,
nadzieję w serce wlewała, jaskółki niosły
o Nim dalekie echa zwycięskich wieści,
lipy gorejące w słońcu kadzidlana woń
czynom Jego niosły, a on nie wracał, nie
pisał. I dopiero ostatnie liście, padając
pod okna dworku, rzuciły wieść straszną,
okrutną, wieść z dalekiej północy o Nim,
że losem tam zagnany bólu i tęsknoty
nie przeniósł, lecz u stóp gór zimnych,
nielitościwych, mogiłę znalazł dla pęknię-
tego serca ... Już Go nie widziałam
i nie widzieli Go Ojcowie Wasi, co nie-
wieścią dłonią moją w twarde życie pro-
wadzeni byli; nie ujrzeliśmy Go od owe-

go przed pół wiekiem wieczoru, gdy wicher tak huczał jak dzisiaj...

Stara babcia w fotel się zagłębia, a lzy płyną z tych cudnych niegdyś oczu, ramiona starcze szarpie łkanie, a blade wargi szepczą: odszedł i nie wrócił, bo tamta Miłość wieczna jak Bóg, mocna jak śmierć...

L. Grz.

Alleluja!...

Słońce chyli się ku zachodowi...

Złote jego promienie przybierają barwę purpury, i jakgdyby śląc ostatnie pożegnanie ziemi, błędą leniwie po wyniosłych wieżach kościołów i dachach domów. To znów wdzierają się do najmniejszych miejsc by choć słabym muśnięciem swego wieczornego blasku pożegnać je na długich kilkanaście godzin.

Bo kto wie? Może jutro szare chmury napłyną i złoty promień próżno będzie się starał przedrzeć przez ołowianą zasłonę i smutny pozostanie, tam gdzieś wysoko!

I mały złoty promyk wybrał się na wędrówkę... Poprzez kolorowe szyby zajął ciekawie do wnętrza kościoła...

Cisza...

Po nad grobem Chrystusowym spowitym w kwiaty i zieleni unosi się lekka mgła z kadzideł, rozsiewając słodką, niebiańską woń. W powietrzu słychać ciche kwilenie ptasząt ukrytych gdzieś w zieleni...

Słychać jeno cichy szepot modlitwy...

Lecz ta niema prosba w potęgę rośnie i zlewając się w jeden wielki hejnał żalu i skargi, płynie pod Stopy Przedwiecznego, by tam znaleźć ciszę, ukojenie.

Wzruszony złoty promyk pobiegł dalej...

Długą była jego wędrówka. Widział po drodze tłumy spacerujące, odświeżone przybrane, bogate sklepy, w nich przepelnienie od robiących zakupy ostatnie, świąteczne; biegł dalej, aż wreszcie zmęczony zatrzymał się przed nędzną lepianką, na krańcu miasta stojącą i przez okopcone szyby małego okienka, ciekawie zajął do środka.

Nie płacz Staśku! — ozwał się głos bladej kobiety, leżącej na stosie brudnych jakichś lachmanów, cicho, tatuś przyjdzie to...

Urwała, i słabym uśmiechem powitała wdzierający się promyk.

Mnie się bardzo chce jeść! — odparło dziecko płaczliwym tonem.

Tatko obiecał ci przecież, że jak wróci to przyniesie taki mały, ładny stoliczek coś go widział wczoraj na wystawie w cukierni, dostaniesz, tylko bądź grzeczny, wiem, że nie chcesz mnie martwić, wiesz że ja chora.

Mój Boże! — myślała kobieta, przyniesie ci on, będziesz oglądał, wczoraj wydałam ostatnie parę groszy, dziś rano Stach zjadł pozostały kawałek chleba, a

tu wielka sobota, jutro Wielkanoc, co my będziemy jedli? Może go choć teraz sumienie ruszy i przyniesie do domu parę złotych.

Dziecko uspokojone, uśmiechnęło się przez lzy, i z pudełka od zapalek zaczęło robić sobie stolik, o którym kilka nocy marzyło, i który spędzał sen z jego powiek.

Weesoly... naam... dzień dziś nastał!... Rozległo się za oknem, śpiewane ochrypłym głosem.

Jezus! Marja! Już się upił — z trwogą pomyślała kobieta. Co ja pocznę nieszczęśliwa?

Aaa... lle... lujaal!

Otwieraj psia... wia... ro! — zabrzmiał głos przerywany czkawką, i jednocześnie kopnięte drzwi z łoskotem się otworzyły.

Do izby wszedł wysoki mężczyzna, mocno się chwiejąc na nogach, odzież na nim wytarta, włos w nieładzie.

Jedną ręką trzymał butelkę z wódką, a drugą wymachiwał w takt śpiewanej pieśni.

Kobieta zwróciła niespokojny wzrok na niego.

Gdzie masz pieniądze? — lęklwym głosem spytała.

O tu! — krzyknął i uderzył pięścią w butelkę.

Zmiluj się Janku! Spójrz, toż my nie jedliśmy od rana. Jutro Wielkanoc, co my będziemy jeść?

Jak jest wóó... d... ka, to jest i święcone!

Ach! ty niedobry! — westchnęła kobieta.

Aa.. lle... lu... ja!

Janku — błagała — może masz cokolwiek, niema kawałka chleba.

Masz... Napij... się... wódkil...

Precz odemnie, ty podły! — odrzuciła go ze wstrętem.

Pijanemu żyły nabrzmiały na czole.

Za to..., że ja cię... psia... wia... częs... tuję, to ty mnie popychasz... swojego chlebobawcę, męża, to masz! — krzyknął i z całą siłą uderzył w głowę nieszczęśliwą kobietę. Fłaszka się rozprysła, a wódka zmieszawszy się z krwią jęła spływać po bladym obliczu chorej.

Małe rączyny objęły go...

Tatku, nie bij mamusi!

Milcze... psia... a... wia... Allee... luu... ja.

Mały złoty promyk zgasł.

Czesław Szymanowski.

AMERYKANIZM.

„Gazeta poranna 2 grosze” pisze, że w Krakowie ukazała się niedawno książka Stefana Górki p. t. „Sztuka zdobycia majątku”.

Autor nieznany, tytuł książki mało obiecujący, traci nieco humbugiem, z uprzedzeniem tedy bierzemy do ręki tę książkę. Po przeczytaniu jednak pierwszych kart kilkunastu, uprzedzenie znika, gdy zaś dojdziemy do końca dzieła powiedzieć sobie musimy: ta książka powinna znaleźć się w ręku młodzieży naszej, powinna być zaliczona do tych, na których kształtuje

Dorocznym zwyczajem wszystkim naszym Szanownym prenumeratorom, korespondentom, współpracownikom i protektorom, ślemy życzenia

Wesołego Alleluja!

Redakcja.

się dusza młodego pokolenia. By zrozumieć jej treść i tendencję, wystarczy na chybił trafił zacytować parę ustępów:

„Dobrobytu koniecznie! — woła autor. Czyż rumieniec wstydu nie pali waszej twarzy, o Polacy, że co roku setki tysięcy ludzi, synów polskiej ziemi, wędruje na obczyznę, by tam wytwarzać dobrobyt i bogactwo dla Niemców, Duńczyków, Francuzów i Amerykanów?”

„Czyż nam wolno marnować takie wartości, jakie przedstawia ludzka siła, zręczność, zdolność i wytrwałość?”

„Wszakże te wartości są wszystkim na świecie, a naród, który się ich pozbywa, to szalony samobójca, który krew z organizmu swego wypuszcza...”

„Jeżeli chcemy wogóle istnieć, rozwijać się i zapewnić sobie i Polsce przyszłość, musimy podnieść i rozwinąć nasze materialne zasoby. Krótko mówiąc, wszystkie warstwy naszego narodu: chłopci, robotnicy, rzemieślnicy, mieszczaństwo, szlachta muszą zapalać jednym wielkim usiłowaniem dorobku. Za dorobkiem bowiem idzie wpływ i znaczenie, a za niemi potęga.”

„Dwadzieścia trzy miliony Polaków to jest ogrom i siła olbrzymia. Potrzeba tylko zamienić to mnóstwo ludzi na dwadzieścia trzy miliony myślących głów i na czterdzieści sześć milionów działających rąk. Lecz głowy muszą myśleć celowo i praktycznie, a ręce muszą gromadzić, zdobywać i trzymać.”

„Nim sto lat upłynie, ludzkość pracowita, przedsiębiorcza i żądna dobrobytu wypełni ziemię Europy. Mocniejsi niezawodnie wydrą z rąk słabszych urodzajną rolę, wartościowe lasy i skarby podziemne węgla, soli nafty i metali. Jeżeli to powszechne współubieganie się o dobra tego świata zastanie nas bezradnych i słabszych niż drudzy, wówczas biada nam!”

Moglibyśmy cytować całe szpalty jeszcze z książki Stefana Górki zdań jednych, mocnych, zdrowych, pobudzających do życia czynnego i wysiłków energii, a kulminujących w zdaniu: „Precz z nędzą! Bo nędza jest matką niewoli i upodlenia; nędza to nikczemność”.

Dzieło Stefana Górki owiane jest duchem t. zw. amerykanizmu, budzi ono i wzmacnia przykłady z życia wielkich bogaczy współczesnych, że „każdy jest kowalem swego szczęścia”, że fortunę zdobywa się tylko wysiłkiem woli, energii, tylko zaciętością w pracy i w dążeniu do wytkniętego celu.

Bogactwa nie są celem same w sobie ale są konieczną dźwignią wszystkiego co dobre, piękne i szlachetne na świecie.

Tym, którzy przestrzegają naród nasz przed zbyt zmateryalizowaniem słusznie odpowiada autor:

„Uczyń najpierw, by naród twój nie był głodny, obdarty, poniżany, wyzyskiwany, prześladowany i pogardzany, a później, gdy tego choć w części dokonasz, bę-

dziesz go ostrzegał, by zbyt do bogactw nie dążył“.

Nie jest, sądzimy, rzeczą przypadkową, że książka Stefana Górki ukazała się w Krakowie w tym samym czasie, gdy Nowaczyński dał na scenie Teatru Polskiego w Warszawie apoteozę „amerykanizmu“.

Są to symptomy nowych drgnień duszy polskiej, nowych objawów w zbiorowej psychice narodu naszego.

Kronika miejscowa.

+ Jubileusz szpitalny. W niedzielę ubiegłą, stosownie do zapowiedzi uproszone panie i panowie rozdzielili pomiędzy sobą godziny i dzielnice miasta do sprzedaży żetonów jubileuszowych. Lista pań i panów z oznaczeniem godzin i rewirów ogłoszoną będzie w następnym numerze. Na gospodynie i gospodarzy balu wieczornego organizatorzy zaprosili wszystkich członków Rady powiatowej Dobroczynności Publicznej, lekarzy szpitalnych i ich rodziny. Obowiązki więc gospodyń przyjęły panie: E. Budziłowiczowa, An. Chmielińska, A. Gołębiowska, Karlsbadowa, M. Kolakowska, W. Stanisławska i H. Xięzopolska, a gospodarzy panowie: A. Budziłowicz, dr. Chmieliński, L. Gołębiowski, W. Kaniowski, dr. Karlsbad, K. Kiślański, S. Wilkoszewski, S. Xięzopolski, oraz organizatorzy A. Ficki i dr. Stanisłowski. Niezależnie od tego Redakcja „Łowiczana“, pragnąc przyjść z pomocą i ułatwić czytelnikom przesyłanie swych datków na ciągłe potrzeby szpitala, otwiera z powodu jubileuszu szpitala specjalny dział ofiar. Rada Powiatowa chcąc upamiętnić jubileusz szpitalny i uznając konieczność przeniesienia szpitala z obecnego nieodpowiedniego budynku i rozszerzenia go stosownie do potrzeb wrażliwej ludności, postanowiła wystąpić o organizację specjalnego komitetu dla wyszukiwania środków na budowę nowego szpitala.

+ Ogólne Zebranie Pełnomocników Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Łowiczu. W ubiegły piątek odbyło się ogólne zebranie przy udziale 55 przedstawicieli. Na przewodniczącego przez akklamację wybrano p. Stanisława Grabińskiego, który na asystentów zaprosił ks. kanonika Niemirę i p. Józefa Konarzewskiego, a na sekretarza p. Juliana Gogólskiego. Następnie odczytany został porządek dzienny zebrania, rozesłany uprzednio pełnomocnikom, którzy obecni przyjęli, jak również przyjęto i zatwierdzono sprawozdanie i bilans za rok 1912. Zysk czysty za rok 1912 rozdzielono podług projektu rady, zmniejszając jedynie fundusz specjalnej rezerwy, z którego wydzielono rb. 50 dla Stow. Robotników Chrześcijańskich w Łowiczu, na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły polskiej w Skierniewicach rb. 115, i na wpisy dla uczennic szkoły żeńskiej Polskiej w Łowiczu rb. 100. Utrzymano pozycje: rb. 50 na szpital ś-go Tadeusza w Łowiczu, rb. 50 na „Nazaret“ w Łowiczu, rb. 50 na ochronkę, rb. 50 dla Towarzystwa Pomocy biednych, rb. 75 na muzeum Starożytności w Łowiczu i rb. 120 dla Oddziału T-wa Krajoznawczego w Łowiczu.

Następnie wylonila się dyskusja w kwestji pojawiających się w prasie warszawskiej wzmianek szkodzących instytucji. P. Zakrzewski proponował przejść nad nimi do porządku, natomiast p. p. Wojciechowski, Nowakowski i Minich byli zdania, by o ile wiadomości te są nie-

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrządku oddania ostatniej posługi w d. 20 marca r. b. ś. p.

Marji Eleonorze z Bruśnickich Michalskiej

a w szczególności Sz. ks. ks. Niemirze, Cichockiemu, Podbielskiemu i Breitenwaldowi, z głębi zbolątego serca składa najgorętsze podziękowanie

537-1-1

Rodzina.

prawdziwe, Zarząd wystąpił na drogę sądową i żądał ich odwołania, jak i ukarania potwarców. Tu wyrwał się jak Filip z Konopi jeden z obywateli z dalszych stron, p. A. Piaszczyński, dowodząc, że to pewno musi być sprawa członków z opozycji, których należy wykreślić z listy. Na co krewkiemu radykalistce odpowiedział jeden z taktownych jego sąsiadów, iż podobnego wniosku stawiać nie można, czym ostudzone zapal niefortunnego projektodawcy, któremu się zdawało, iż przedstawiciele, wybieranych przez ogólne zebranie członków, można odprawić jak najemników folwarcznych, o ile będą przeciwnego zdania.

Poczym przystąpiono do balotowania 4 członków rady, 1 członka zarządu i 5 członków komisji rewizyjnej. Po obliczeniu większości głosów powołani zostali do rady p. p. Stefan Zakrzewski, Władysław Grabski, Stanisław Wilkoszewski i Mieczysław Chądzyński, do zarządu p. Fr. Trawiński i do komisji rewizyjnej p. p. Emil Balcer, Stefan Otto i Stanisław Michalski. Ks. kanonik Niemira postawił wniosek, aby do rady wybrać chociaż jednego przedstawiciela z miasta, to jest kupca, przemysłowca lub rzemieślnika, gdyż ta bodaj najliczniejsza część członków towarzystwa (przeszło 500 członków) nie posiada w radzie nikogo, kto by bronił jej spraw, lecz większość pełnomocników, przeważnie ze stron dalszych, dla których Łowicz ze swym handlem i przemysłem jest im obojętny, była temu przeciwną i kartki padły po dawnemu na przedstawicieli większej własności. Na wniosek przewodniczącego, ogólne zebranie pełnomocników za doprowadzenie interesów T-wa do obecnego kwitującego stanu, zaproponowało podziękowanie radzie i zarządowi.

+ Królowa Śnieżka. Nowo zorganizowany teatr ludowy przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich pod artystycznym kierunkiem p. Władysława Wirgiljusza, wystawia w drugie święto Wielkiej nocy t. j. w poniedziałek, efektowną bajkę fantastyczną ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach, napisaną podług braci Grimaud przez E. Danielewskiego, p. t. „Królowa Śnieżka i siedmiu karłów“. Jak słyszeliśmy, próby idą dobrze, zaś kulisy i dekoracje specjalnie do sztuki przygotowane. Więc dziatwa z rodzicami niech się wybierze, a uciechę mieć będzie.

W dniu następnym, t. j. we wtorek, ten sam zespół amatorów pod kierunkiem p. Wirgiljusza odegra świetny dramat Józefa Korzeniowskiego w 5 aktach i 5-iu obrazach „Karpaccy Górale“ ze śpiewami i tańcami. Kostjomy i dekoracje nowe. Sztuka ta jest tak piękną, że sama za siebie mówi, zbyt cennym byłoby przeto ją

chwalić. Akcja odgrywa się na tle gór Karpaccich w czasach ucisku Austriaków.

+ Niezawiadamianie o licytacjach. Kilkakrotnie na tym miejscu zwracaliśmy uwagę, iż magistrat nie nadsyła nam zawiadomień o licytacjach na dzierżawy gruntów, ogrodów i w ogóle wszelkich dostaw miejskich, z czego wynika podwójna szkoda, raz, że kasa miejska mogłaby otrzymać wyższą dzierżawną tenutę przy większej liczbie licytantów, powtóre, że nieraz z braku licytantów albo kilkakrotnie licytacja się odkłada, albo z konieczności oddaje się pierwszemu lepszemu, który wyławia i dewastuje ogrody. W tych dniach także odbywało się w Łowiczu kupno koni dla kawalerji, również mógłby w tym udział przyjąć najszerzy ogół okolicznych obywateli i włościan, lecz nikt o tym nie wiedział, gdyż oprócz przyklepanych na rogach kartek w języku państwowym, nie zawsze dla włościan przystępnym — nic więcej nie zrobiono. Wreszcie kartki podobne wiszą jak rok długi i zwykle zawierają ogłoszenia o drobnych licytacjach za podatki, nikt ich więc nie czyta — oprócz kilku jedynie aferzystów, śledzących za licytacjami, aby coś skorzystać. Wobec tego, że redakcja naszego pisma wszelkie tego rodzaju ogłoszenia pomieszcza w kronice bezpłatnie, obojętność więc magistratu na własny interes, jest co najmniej dziwną.

+ Sprostowanie. W podanej przez nas wiadomości w zeszłym numerze o organizowaniu się koła b. maturzystów szkoły realnej Łowickiej, mylnie wydrukowaliśmy nazwisko organizatora koła Pom. adwokata przysięgłego, Lucjana Parzyńskiego (Marszałkowska 95), który wszelkich informacji w tej kwestji udziela.

+ Zbiory muzealne Polskiego Tow. Krajoznawczego w Łowiczu zubożone zostały ostatnimi czasy licznymi darami. Aby ułatwić zwiedzenie zbiorów osobom przyjezdnym w okresie świątecznym, lokal Towarzystwa otwarty będzie w drugi dzień świąt Wielkiej nocy, t. j. w poniedziałek od godziny 4 do 7 wieczorem.

+ Kinematograf „EOS“. W drugi dzień Wielkiej Nocy odbędą się trzy przedstawienia, początek pierwszego o godz. 5 1/2, a we wtorek-dwa przedstawienia, początek o godzinie 7 wieczorem.

+ Stałym bywalcom trotuaru na Starym Rynku, gromadzącym się tłumnie przed sklepami i szynkami, zwracamy uwagę, że odtąd, w myśl postanowienia obowiązującego, nie wolno zagradzać drogi przechodzącym i nie zważając na ruch uliczny, gromadzić się i baraszkować po pijanemu popychając jeden drugiego na przechodzących spokojnie mieszkańców. Nie wolno

głośno na ulicy jeden do drugiego używać wyrazów nieprzyzwoitych, zwłaszcza gdy przechodzą kobiety i dzieci. Nie wolno na zwrócić uwagi, aby nie zagradzać przejścia ordynarnymi wyrazami odpowiadać, za każde bowiem z tych przestępstw, winni podlegną karze do rb. 500 lub 3 miesiące więzienia.

+ **Alarm Straży Ogniowej.** W ubiegły poniedziałek straż została zaalarmowana z rozporządzenia swej władzy, w celu sprawdzenia jej pogotowia, sprawności i całości narzędzi przed rozpoczęciem wiosennego sezonu ćwiczeń.

+ **Konie podrożały.** Na ostatnim przedświątecznym jarmarku w Łowiczu ceny koni były wysokie. Za średniego folwarcznego konia płacono 200—250 rubli i wielu, pragnących czynić zakupy, odjechało z niczym.

OFIARY.

Z powodu Jubileuszu szpitala: Na rzecz tegoż (do rozporządzenia Kuratora A. Fickiego i doktora Stanisławskiego). Bezimiennie rb. 10, Tadeusz Jankowski rb. 2

Na chleb dla głodnych: Scheiding, na uczczenie dnia zgonu siostry ś. p. Zofii kop. 50, Tadeusz Jankowski rb. 2.

Do rozporządzenia Komitetu obywatelskiego niesienia pomocy robotnikom pozostającym bez pracy w Łodzi: Scheiding kop. 50. Robotnicy, odczuwający niedolę ludzką, z oddziałów fabryki chemicznej w Łowiczu, od pieców parytowych rb. 2,59, kwas siarczany (komory) k. 35, ługowanie miedzi z wypalków parytowych rb. 1,55, kwasu solnego kop. 41, sali maszyn kop. 60, kotłowni kop. 15. Razem rb. 5, 65 k.

Wolne głosy.

Do Redakcji „Łowiczana”.

Upraszamy w imię bezstronności o pomieszczenie poniższego. Świeżo dokonane wybory na Ogólnym Zebraniu Reprezentantów Tow. Wzajemn. Kredytu, nastrożają kilka uwag, których przemilczeć nam niewolno. Choć spóźnione wobec faktu dokonanego, winny one zwrócić uwagę tych, których było obowiązkiem niezaniechanie żadnych środków, dla obrony instytucji społecznej.

Wybory tegoroczne kilku członków Władz Towarzystwa były chwilą, kiedy należało dać świadectwo, że się nie boimy światła, że instytucja sama dąży do kontroli ze strony społeczeństwa, że bynajmniej nie myśli zazdrośnym i niechętnym okiem spoglądać jak na intruza, na tych, co zasobni na dobre imię i większą znajomość stosunków, przez swoje wstąpienie do składu Władz Towarzystwa, najskuteczniej dopomóż mogli do wystawienia świadectwa prawdziwe, do zadokumentowania, że nic się tam nie dzieje, co domagałoby się ukrywania przed okiem niepotrzebnie alarmowanego społeczeństwa.

Należało tu skorzystać ze sposobności, aby wyzbyć się kilku figurantów, takich, co dalecy od jakiegokolwiek kompetencji czy znajomości miejscowych warunków, zadawałniali się braniem rubli za łaskawy podpis na protokołach, co zjeżdżają tutaj z zegarkiem w ręku, uważając posiedzenie za prostą formalność, konieczną dla tego, aby stanowisko swoje w Tow. utrzymać i... pobierać djety.

Należało tym razem trochę okna uchylić, celem dopuszczenia świeżego powietrza, bo taka higiena konieczna jest nie tylko dla chorych, lecz i dla zdrowych, nie tylko potrzebna jest ludziom, ale także instytucjom, a zwłaszcza społecznym.

Obowiązkiem było, aby o tym pomyśleli tak pp. wyborcy, jak i Władze dotychczasowe Towarzystwa, a to w dobrze zrozumianym interesie własnym i Towarzystwa.

Nieobcą nam jest świadomość, jakie sprężyny puszczały w ruch w ostatnich czasach nagankę na tę instytucję, dlatego też koniecznym tu był pewien zdrowy odruch ze strony tych, co stać na straży powinni nie tylko honoru instytucji, lecz i własnego dobrego imienia!

W tych warunkach wprost niezrozumiałym jest dla nas tego rodzaju konserwatyzm, indyferentyzm, czy też błogie „dolce far niente”.

Raz jeszcze stanowczo twierdzimy, że obowiązkiem Waszym, Panowie, było wprowadzenie do Władz Towarzystwa sił nowych, których dobre imię, bezstronność i sumiennosc winny stać się najlepszą reklamą i obroną przeciw napaściom brukowych piśmideł i osobników zlejwoli, obowiązkiem własnym było wyzbycie się figurantów, a także tych, których obecność daje, lub dawać może złe pozory i osłabienie zaufania.

Tego od Was spodziewać się mieliśmy wszelkie prawo, a obowiązkiem naszym i społecznym i obywatelskim było zmanifestować tutaj żal nasz głęboki, żeście Panowie nie zrozumieli tej konieczności.

Głos opinii.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziś wypadkowo dowiedziałem się, że 14 b. m. przy wyborze jednego z członków Zarządu T-wa Kredytowego w Łowiczu, między innemi, była wystawiona i moja kandydatura.

Niniejszym oświadczam, że odbyło się to bez mojej wiedzy i nikomu pozwolenia na to nie dawałem.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie tego mego listu na szpaltach „Łowiczana”, przy tej sposobności łączę wyrazy szacunku i poważania

M. Tatarzyński.

Klewków, dnia 8/III 1913 r.

Po przeczytaniu artykułu w Nr 2 „Łowiczana”, napisanego przez naszego pana Redaktora, pod tytułem: „Co może wytrwałość i praca”, w którym Szanowny pan pisze: „Pewnego dnia wzięła mnie ochota zobaczenia zbliżka fabryki i odlewni, w których nigdy nie byłem”. Ach! pomyślałem sobie, żeby i ja mógł być takim szczęśliwcem, żeby zobaczyć na własne oczy, czego oddawna pożądałem, a jeszcze w dwójnasób zwiększyła się ciekawość moja po przeczytaniu wyżej wspomnianego artykułu. Aż tu nie długo trzeba nieszczęścia, zepsuła mi się maszyna, bez której w gospodarstwie obyć się nie można; zmuszony byłem nową nabywać. Więc przytrafia się okazja dla zaspokojenia mojej ciekawości, chociaż nie bardzo dla mnie przyjemna, bo trzeba było wydać parę dziesiątków rubli. Byłem najbardziej ciekaw z czego jest zbudowany piec, w którym się topi żelazo. I poprosiwszy z sobą trzech kolegów, udaliśmy się do fabryki panów Szrednickiego i Tatarzyńskiego, dla na-

bicia brakującej mi maszyny. Wchodząc do gmachu fabrycznego, zastaliśmy uprzejmego gospodarza na progu fabryki, po przywitaniu i oznajmieniu po co przybywamy, pan Szrednicki zaprowadził nas do składu maszyn i wskazał takowe, a my po wybraniu stosownej dla mnie, zapytujemy o cenę — gospodarz podał nam takową, więc po dobieciu targu zamieniliśmy ze sobą słów kilka. W tym sympatyczny gospodarz odzywa się do nas w te słowa: a może byście mieli życzenie zwiedzić moją odlewnię? I owszem, mówimy. To proszę za mną i poszliśmy. I cóż zastajemy? oto ludzi zakurzonych i potem zlanych, każdy przy swojej robocie, jedni szykowali modele w ziemi mulkowatej dla odlewów, drudzy nosili ognistą wodę i nalewali w przygotowane otwory, a jeszcze inni na górze ważyli surowiec, szmelc i rozmaite żelazto, i podług wagi porcje do ognistego pieca, który pan Redaktor nazwał Molochem*) — wrzucali. I przyszło mi na myśl przysłowie, że wart Pac pałaca, a pałac Paca, albo Jaki pan taki kram. Nietylko był nam rad uprzejmy pan gospodarz, ale i robotnicy jego grzeczni w obejściu chętnie okazali swoje wyroby i dawali objaśnienia dotyczące się ich pracy. Od pracowników powiódł nas pan Szrednicki do owego Molocha, tam oglądaliśmy własnymi oczami przez maleńką szybkę, jak się topi żelazo i pomyślałem sobie, iż nareszcie stało się zadość mojej ciekawości i zobaczywszy z czego jest zbudowany bo z tą myślą najgorzej nie mogłem się pogodzić, bo choćby myślałem zbudowany z najtrwalszej stali, stopił by się, choćby był z jakiego innego metalu, to samo by go spotkało, a tu ani mi przez myśl nie przeszło, że pan Moloch jest zbudowany z cegły specjalnej, do takich pieców przyrządzonej i powleczonej grubą blachą żelazną, czy też stalową. Przytym objaśnił nas pan Szrednicki, iż dawniej taką cegłę sprowadzał z Niemiec, a teraz sprowadza z Opoczyńskiego w Radomskiej gubernji; i tu na uwagę zasługuje szlachetny czyn pana gospodarza, iż umie się wywdzieżyć niemcom za przesładowanie naszych braci w Poznańskim. Ale i my powinniśmy już zrozumieć zadanie i dać przyrzeczenie jak i panowie ziemianie z Lubelskiego, i nie kupować maszyn i innych narzędzi z fabryk niemieckich, kiedy już mamy w swoim kraju może nawet lepsze niż niemieckie fabryki, także ich właściciele i pracownicy powinni się ze swojego zadania wywiązywać sumiennie, a tym sposobem, pozyskują zaufanie od swojej klienteli. Aby tak już było — Szczęść nam Boże!

Fr. Wojda.

Kronika Żychlińska.

-o- **Ś. p. Marja Spodniewska.** Mówią, że życie długie, a szczęśliwe, każde bodaj człowieka może się równać temu szczęśliwie wygranemu losowi na loterii. Tego, niestety, szczęśliwego losu była pozbawiona, zgasła w dniu 10 marca r. b. ś. p. Marja Spdniewska, jedyna córka naszego mieszkańca, p. Spodniewskiego, bo

*) Moloch — u Chananejczyków i Fenicjan — bożyszcze, uosobienie słońca zimowego, któremu poświęcano ludzi na ofiarę. W tym celu przy świątyni wybudowany był monumentalny piec ognisty i w pewnych dniach roku składano Molochowi w ofierze setki młodzieńców i dziewcząt spalanych w tym piecu. Stąd — coś niszczącego i wiecznie żądnego nowych ofiar, nazywamy Molochem, jak w tym razie — piec odlewni — który wszystko pochłania.

Przyp. Red.

oto przeżyła zaledwie 20 lat i w tak młodym wieku, zmożona ciężką chorobą piersiową, oddała swe szczątki matce—ziemi. Zmarła nie była zbyt głośną, ale zato cichą pracą oraz szlachetnością, zyskała sobie ogólną sympatię. Pogrzeb zmarłej Marii Spodniewskiej odbył się przy udziale tysięcznej rzeszy ludu na cmentarzu Katolickim w Żychlinie w dniu 12 b. m. Zbolełemu tą nieodżałowaną stratą ojcu zasyłamy serdeczne wyrazy współczucia.

-o- Potrzeba szpitala. O tej ważnej bolączce chcę dzisiaj z Wami, kochani Czytelnicy, nieco obszerniej porozmawiać. A warto dać słowo, bo czyż to nie wstyd żeby Żychlińska gmina i jej okolica, licząca przeszło 20000 mieszkańców, nie miała własnego szpitala. Wiercie mi, Żychliniacy, że nawet w takiej Siedleckiej gub. gdzie kultura, oświata i przemysł daleko niżej stoją, prawie każda wioska posiada szpital. A czyż w samym bodaj Żychlinie, który liczy z sąsiednimi fabrykami do 10000 mieszkańców, szpital nie jest potrzebny? Ileż to chorych miejscowi doktorzy wysyłają na kurację do szpitala w Kutnie, który zawsze bywa przepelniony. Doprawdy, czyż nie lepiej mieć na miejscu chorego: rodzina może go prawie co dzień odwiedzać, pielęgnować i t. d. Jest zatem kwestia ważna, którą podobno przed laty poruszał dr. Budzyński, ale nikt niestety, niechciał poprzeć jego dobrych chęci, i sprawa spełza na niczym. Możeby tak teraz panowie doktorzy żychlińscy zajęli się tą sprawą na serio!

-o- Do Braci w siermiędze. Kochani Bracia rolnicy, chcę pod waszym adresem powiedzieć parę słów gorzkiej prawdy. Posłuchajcie dobrze o co idzie rzecz.

Żychlín obecnie urządza co rok 18 jarmarków, prócz tygodniowych targów. Wy, kochani Bracia, jak to zwykle bywa, na te jarmarki śpieszycie tłumnie, by coś kupić albo sprzedać. I oto zwykle gdzie Was widzimy: w brudnych karczmach żydowskich przy tej podłej wódce, którą pijecie bez miary, aż do stracenia umysłu. I potem oto wychodzicie na targ. Otacza was wnet zgroma żydów i korzysta z Waszego położenia, oszukując Was na każdym kroku.

A czy Wy wiecie, kochani Bracia włościanie, że wódka to wasz największy bodaj wróg: przez nią nie chcecie oświecać się, przez nią jesteście wyzyskiwani na każdym kroku!

Położcie więc temu nareszcie kres. A czas już na to bardzo wielki. Spójrzcie, jakto w innych dzielnicach kraju wasi bracia biorą się do wspólnej pracy społecznej nad odrodzeniem naszej ukochanej ojczyzny — Polski. Dorównajcie więc i Wy im!

Teraz zss przedewszystkim postaramy się omijać szynki. A jak to zrobić, zaraz Wam poradzę. Oto przed kilkoma miesiącami pan Stasikowski otworzył w Budzyńskiej ulicy hotel i jadalnię z kawiarnią, zwróćcie się tylko do niego, by i dla was otworzył tanią jadalnię, w której byście mogli bez wódki spożyć obiad. Pieniądze zaś, poprzednio wydawane na wódkę, obracajcie na zakładanie szkół ludowych, ochron, sklepów spółdzielczych po wioskach waszych, które dotąd jeszcze pozostają uśpione i głuche na pracę społeczną.

A więc do dzieła, do pracy Bracia-Rolnicy!

-o- Kilka słów pod adresem młodych pań. Ośmielam się powiedzieć jaknajgrzeczniej, ale otwarcie. Oto młodzież płci męskiej od czasu do czasu przysyła

mi anonimy, w których zarzuca mi, że boję się pań i dlatego w swych artykułach zawsze wyrażam się o nich pochlebnie. Tak, zacna Młodzieży, nasze panie niestety, wszędzie i zawsze są wytrwalsze w pracy społecznej, Wy, zaś młodziankowio, li tylko dla uprzyjemnienia czasu raczycie gdzieś się pokazać—ale to bardzo rzadko. Nie pisałbym tego, gdyby nasza młodzież płci męskiej prócz pisania anonimów zorganizowała wzorowy teatr amatorski, lutnię, urządzała odczyty i pogadanki dla proletariatu, jednym słowem brała czynny udział w pracy społecznej. Ale, niestety, do tego jeszcze bardzo daleko.

-o- Wieści z Dobrzelina. Wioska Dobrzelin może poszczycić się już drugą wzorową szkołą ludową, dla której wznieziono wspólnie murowany budynek, urządzone podług najnowszych wymagań pedagogiczno-technicznych. W nowej uczelni już zdobywa wiedzę elementarną przeszło 100 przyszłych obywateli i obywaterek kraju. Oby takich placówek społeczno-kulturalnych kraj nasz jaknajwięcej posiadał!

-o- Tow. Wz. Kredytu w Kutnie rozwija się coraz lepiej. Przyjrzyjmy się działalności jego za 1912 r. A więc Towarzystwo liczyło 584 członków, za tym: ziemian 108; kupców i przemysłowców 389; rzemieślników 61; różnych zajęć 26, z kapitałem zakładowym 78980 rub., a gwarancyjnym 789800 rub. Całkowity obrót ze wszystkich operacji T-wa wynosił za 1912 rok sumę 12279647 rub. 36 kop. Do kasy wpłynęło w ciągu 1912 roku 5810181 rub. 06 kop., a wypłaty wynosiły 3765198 rub. 48 kop., czyli że na 1913 r. pozostało w kasie 47856 rub. 44 kop. gotówki. Towarzystwo w 1912 r. osiągnęło 12561 rub. 44 kop. czystego zysku i przeznaczyło 6% na dywidendę. Z zysku przeznaczono następujące sumy na różne instytucje społeczne w Kutnie: 1) Na zapomogę dla pogorzelców m. Żychlina 100 rub.; 2) Na Towarzystwo Szkoły Średniej w Kutnie 750 rub.; 3) Na Chrz. Towarzystwo Dobroczyńności 150 rub.; 4) Na Tow. Wz. ubogich Żydów w Kutnie 150 rub.; 5) Na Kutnowską straż ogniową 150 rub. Ogółem 1500 rub.

Musimy tylko zaznaczyć, że z kredytu prawie wyłącznie korzystają żydzi, zaś chrześcijanie swe kapitały wkładają. Jest to bezwarunkowo naszym minusem, gdyż my powinniśmy tylko z naszych pieniędzy korzystać, a nie żydzi!

Podczaszy.

ś. p. Walery Przyborowski.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Warszawie jeden z najpopularniejszych pisarzy i badaczy dziejów ojczystych, Walery Przyborowski, urodził się w r. 1845 w Domaszewicach w kieleckim, szkoły ukończył w Kielcach, następnie był w Szkole Głównej. Poświęcał się badaniom historycznym i bogate zebrał materiały do historii powstania, wydanej pod pseudonimem Z. L. Sulimy „Historji dwóch lat”. Napisał cały szereg powieści historycznych, społecznych i dla młodzieży, które chciwie były czytane. Wiele powieści drukowanych było w pismach warszawskich. Osobno między innymi wyszły: „Hinda”, „Życie za marzenie”, „Na mogile”, „Na partykularzu”, „Aryanie”, „Napad na Cześnikównę”, „Obłężenie Warszawy”, „Płowce”, „Król Krak i Królowa Wanda”, „Myszy króla Popiela”,

Upraszamy o wniesienie przedpłaty na kwartał drugi.

„Lelum-Polelum”, „Chrobry”, „Noc z 12 grudnia” i w innych. Również tłumaczył wiele z języków obcych.

Postanowienie obowiązujące.

„Warszawskij Dniownik” ogłasza następujące postanowienie obowiązujące General - Gubernatora warszawskiego, wydane na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 29 sierpnia 1912 r. i punktów 1-go 2 art. 15 przepisów o ochronie wzmocnionej we wszystkich gub. Królestwa Polskiego:

Zabrania się:

1) Wszystkich grubiańskich i zuchwanych wybryków, które choć nie zakłócają porządku publicznego i spokoju, lecz powodują niezadowolenie obecnych, jak naprzykład: natrętne zaczepianie kogokolwiek lub inne czynności, tamujące swobodę ruchu na ulicach, placach i innych miejscach lub lokalach, przeznaczonych do użytku publicznego; umyślne gwałtowne rozpychanie publiczności; strzelanie i rzucanie kamieni lub innych jakichkolwiek przedmiotów w przejeżdżających i przechodniów, w mieszkalne lub inne budynki, samochody, powozy i wszelkiego rodzaju furmanki, poćiągi, parostatki i wogóle zuchwale i grubiańskie psucie lub niszczenie cudzego mienia i t. p.

2) Ukazywania się w miejscach i lokalach publicznych w stanie nietrzeźwym, zakłócającym spokój.

3) Wtargnięcie wbrew woli lub bez wiadomości innej osoby do jej mieszkania bądź to do pokoju, domu lub innego lokalu, a także na dziedziniec, do sadyby, ogrodu lub innego miejsca ogrodzonego, bez względu na to, czy poszkodowany jest ich właścicielem, czy też użytkuje z czyjegokolwiek pozwolenia lub z tytułu najmu, jako też pozostawiania w powyższych lokalach lub miejscach wbrew żądaniu gospodarza lub osoby zastępującej go, aby to miejsce opuszczono.

Winni naruszenia tych postanowień obowiązujących podlegają w drodze administracyjnej karze do 500 rubli lub do 3 miesięcy aresztu.

Postanowienie niniejsze wchodzi w życie od dnia opublikowania.

Warszawa 10 marca 1913 roku.

Podpisał: General Gubernator warszawski, General-adjutant Skalon.

Wiadomości rolnicze.

Zjazd kierowników Zakładów doświadczalnych rolniczych w Petersburgu. W dniach od 25/II do 2/III odbył się Zjazd kierowników Zakładów (stacji i pól) doświadczalnych, na który byli zaproszeni przez Departament Rolnictwa i kierownicy z Królestwa. Zjazd był połączony z wystawą prac, wykonanych przez wspomniane instytucje. Królestwo pod tym względem wystąpiło zbiorowo, jako Wydział Doświadczalno-Naukowy Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Działalność jego była zobrażowana za pomocą tablic i okazów. Z tablic wyróżniały się Mapa gleboznawcza, Statystyka działalności, Statystyka Zakładów doświadczalnych. Na ostatniej było

uwidocznione, że Królestwo posiada 30 tego rodzaju instytucji. W tym 4 Stacje doświadczalne i 21 Pól, stację filopatologiczną (badania nad szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi w rolnictwie), meteorologiczną, zootechniczną (badania nad zwierzętami gospodarczymi), ichtiologiczną (rybacka stacja). Niektóre z nich rozpoczęły swój żywot niedawno, bo w roku 1912. Rosyjskie Pola i Stacje doświadczalne wystąpiły okazale, co udowodniło nam jasno, że Rosja w badaniach rolniczych zaczyna prześcigać Zachód. Zebrania zjazdowe trwały nieprzerwanie 8 dni. Referenci w swych odczytach poruszyli 55 spraw, dotyczących się doświadczalnictwa polowego i związanych z nim gałęzi gospodarstwa rolnego. Robota była podzielona pomiędzy 11 komisjami, do których wedle upodobania każdy mógł zapisywać się.

Sympatyczną cechą zjazdu było, że wszyscy, nawet urzędnicy państwowi, jak minister i wiceminister i dyrektorzy departamentu, występowali po cywilnemu — w tużurkach, co zupełnie nadawało odmienny ton zebraniu, które w istocie miało charakter rozpraw naukowych bez najmniejszego cienia polityki lub uprzedzeń.

Departament przyjmował swoich gości z prawdziwie słowiańską gościnnością, gdyż cały dzień herbata i kanapki, były gratis do rozporządzenia. Koszta podróży w połowie wszystkim zostały zwrócone.

Nasze pole doświadczalne, w Mysłakowie pod Łowiczem, będąc zaproszone przez Departament, brało udział w Zjeździe pośrednio przez wystawę (okazy zbóż, gleby, tablice odmian i t. p.), a bezpośrednio obecnością swego kierownika.

Z okolic Łowicza. 12 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie kółka w Wygodzie. Zapisali się kilkunastu gospodarzy, którzy niezwłocznie podpisali, w osobie trzech przedstawicieli, podanie do Gubernatora o zatwierdzenie.

Tegoż dnia utworzyło się kółko rolnicze w Jastrzęmbi.

Kompina i Zabostów również w tym celu przedsięwzięły kroki, powołując do życia wspólnie jedno kółko. Przeprowadzono tu też przedwstępne debaty co do masłarni spółkowej. Los jej spoczywa w ręku komisji, w której skład weszła jedna z gospodyni.

Z Pola doświadczalnego w Mysłakowie pod Łowiczem. Badania nad odmianami zbóż jarych w roku 1913 dały wyniki:

I. Owsy.

Plon ziarna w korcach 150 tt Słomy w ctn. 120 tt

1. Złoty deszcz (Goldregen) . . . 25 k. 36 tt	30 ctn. 36 tt
2. Rychlik Sobieszyński . . . 22 „ 145 „	27 „ 14 „
3. Leutowicki . . . 22 „ 63 „	30 „ 9 „
4. Ligowo . . . 22 „ 63 „	29 „ 88 „
5. Zwycięzca . . . 22 „ 36 „	32 „ 97 „
6. Żółty Lochowa . . . 21 „ 49 „	27 „ 82 „
7. Hwitling . . . 20 „ 76 „	33 „ 87 „
8. Teodozja . . . 11 „ 113 „	37 „ 112 „

Największy plon ziarna wydał więc Złoty deszcz. Jest to odmiana niewybredna co do gleby, dobrze udająca się nawet na ubogich, suchych ziemiach. Ma jednak drobne, choć pożywne, o cienkiej łusce ziarno, koloru żółtego, co wpływa ujemnie na jego pokup. Rychlik Sobieszyński, odpowiedni na ziemię lżejsze i glinkowate, będzie go pod tym względem przewyższał, choć w plonie trochę okazał się niższy, — ma ziarno białe, grube mimo cienkiej łuski. Leutowicki, trzeci z rzędu w plonie, ma ziarno dosyć drobne, wymagania małe. Ligowo stoi na czwar-

tym miejscu, ale polecenia nie jest godny, bo, choć ma bardzo piękne, na oko grube ziarno, posiada zbyt grubą łupinę tak, że go nawet konie źle trawia, czasami wprost nie chcą jeść, tyle im trudu sprawia przy przeżuwanie. Zwycięzca (produkcji szwedzkiej) lubi dobre, urodzajne ziemie, jak i Hwitling, który na lekkim szczyrku plonem słomy pobili sześć innych odmian, prócz Teodozji. Ostatni należy do owsów późnych; to też tego roku wskutek nieustannych deszczów w sierpniu zbiór jego wypadł w niepomyślnym czasie, co zupełnie wypadkowo wpłynęło na niską wydajność ziarna (wiele wysypało się przez sloty).

II. Jęczmiona. Wypróbowano 7 odmian 1) Hanna, 2) Nadwiślański, 3) Gryf, 4) Hanusia, 5) Princessin, 6) Morawia, 7) Allerfrühste. Największy plon w słomie i ziarnie wydała odmiana Hanna, choć w złych warunkach gleby; z natury wymaga ziemi zasobnej, ciepłej. Drugi w plonie Nadwiślański lubi również żyzne grunty, bo udaje się przecież najlepiej na madach nadwiślańskich. Princessin (trzeci w plonie), co do gleby i wilgoci, nie jest wymagający. Inne odmiany poszły w kolei Gryf, Allerfrühste, Hanusia i Morawia.

III. Odmiany ziemniaków. Pierwsze miejsce zajęła odmiana fabryczno-stołowa Silezja (na średnie i gorsze ziemie) 122 $\frac{1}{2}$ korcy 280 funtowych z morgi 17,6% krochmalu. Woltmany (fabryczna odmiana, do jedzenia niezłe) dały

118 $\frac{1}{2}$ korcy przy 18,1% krochm.	
Staszyc . . . 117 $\frac{1}{2}$ „ „ 14,2% „	
Świtez . . . 111 $\frac{1}{2}$ „ „ 15,5% „	
Gawronki . . . 91 $\frac{1}{2}$ „ „ 16,6% „	
Bovce . . . 69 „ „ 14,6% „	

Bovce należą do doskonałych wczesnych odmian jadalnych (w połowie czerwca można je podbierać); niestety udają się tylko na bardzo urodzajnych ziemiach.

NARZEKANIE.

Innego, mniej przykrego tytułu nie byłbym w możności wymyślić i muszę wystąpić z narzekaniem na dziwną opieszałość i niedbalstwo właścicieli sadów, wydzierżawiających z nich owoc żydkom.

Ze z tego powodu ponosi się dużo przykrości i zawodów wszelkiego rodzaju, to każdy dobrze zrozumie, kto tylko sadownictwem choć trochę się interesuje i umie rzeczowo ocenić oplakany stan drzew po zbiorze.

To też rok rocznie jesienią słyszymy od większości zarzekania się oddawania sadu powtórnie żydkom w dzierżawę, jednak na wiosnę, wobec trudności dopilnowania, często zupełnie nieogrodzonych sadów i w braku chrześcijan, wydzierżawiamy je coraz to innym żydkom, w nadziei, że na koniec trafi się na takiego, który będzie postępować uczciwie.

I rzeczywiście, niektórzy sądzą, że są w posiadaniu takiej „perły“ — dzierżawcy, ale od czegoż dobra wiara, bez której stosunki między ludźmi byłyby wprost niemożliwe!

I taki rebe w ciągu długoletniej rabunkowej gospodarki swojej cieszy się jaknajlepszą reputacją; o stan sadu nikt nie zapyta, nikt się nie troszczy, to też nic dziwnego, że owocarstwo u nas dalekim jest od tych udoskonaleń, jakich rezultaty osiągnięto na drodze nowszych zabiegów przez inne narody. Dużo musiałbym pisać o tym, lecz nie mogę tu w zbyt krótkim artykule wyczerpać przedmiotu, są na to pisma fachowe.

Pragnąłbym tylko zaradzić złemu i w myśl odzyskania naszego przemysłu i handlu, z tak dobrym skutkiem przeprowadzoną przez społeczeństwo — stworzyć nową placówkę — zerwać zależność swą od żydów, choćby nawet składali się z samych „perel“ i tym pchnąć podniesioną sprawę naprzód. Trzeba tylko w dążnościach naszych więcej wyraźnie zakreślić planu, więcej jasno wytkniętych dróg, po których winniśmy świadomie dążyć do powziętego celu.

Zatym do czynu: wydzierżawiajmy ogrody chrześcijanom i z tym koniecznym warunkiem, by dopóki nie będzie naznaczony z ramienia Tow. Ogr. Warszawskiego objazdowy instruktor, wzamian za zyski, przyjęli na siebie obowiązek zasięgania rad ogrodnika specjalisty, któryby dawał wskazówki dla wykonania niezbędnych robót w sadzie, bo sad to fabryka owoców, a nie las z pniami. Zyskamy dwójako: 1) podniesiemy wogóle owocarstwo, oddając pod dozór sady, 2) damy zarobkować swoim, zatrzymując grosz w kraju.

Może myśl moja w tym kierunku wypowiedziana nie jest bez wartości. A droga otwarta, widnokrąg szeroki.

T. Malmowski.

Tydzień polityczny.

Zanosi się na granicy Austrii i Rosji ale nie na demobilizację wojsk, bo chociaż, podobno, Rosja, dowierając Austrii, dokonała demobilizacji, jednak ta ostatnia takowej nie dokonała.

Nieporozumienia te wypływają prawdopodobnie ze spraw Bałkańskich ze względu, że Rosja dotychczas nie oświadczyła się wyraźnie czy Skutari ma należeć do Albanji, a co leży w interesie Austrii.

Związek Bałkański i dążenia, tegoż które potężna Rosja w zasadzie popierała i popiera, miał na celu czynnik polityczny, wyzwolenie się z pod wpływów Austro-Węgier i oderwanie jej prowincji południowych zamieszkałych przez Chorwatów i Serbów, czemu Austrija stara się zapobiec.

Nawiązanie dobrych stosunków ze strony Austro-Węgier z Państwami Bałkańskimi nie przedstawia wielkich trudności chociażby ze względów terytorjalnych, ale do urzeczywistnienia tych projektów stoją na przeszkodzie nietylko powaga Rosji ale i różne kombinacje państw innych. Dobre stosunki Austro-Węgier ze związkiem Bałkańskim mogą dać Austrii dominujące wpływy na całym Bliskim Wschodzie — a wtenczas?

Państwa europejskie jasno zdają sobie sprawę tak dobrze z założeń Austrii jak i Rosji, a że wszelkie niespodzianki są możliwe, przeto dla uniknięcia przypuszczalnych ewentualności, powagi europejskie odpowiednio się grupują i na wypadek konfliktów, wprowadzają reformy wojskowe, które wyrażać się będą w takim stosunku. Siły trójprzymierza wynosić będą: Niemcy 860000, Austrii 450000, Włoch 310000, razem 1,620,000 głów, — trójporozumienia — Francja 750,000, Rosja w Europie 1,350,000 razem 2,100,000 głów dodając do tego korpus ekspedycyjny angielski 150,000 głów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zabicie Króla Greckiego w Salonikach. Około godziny 5-ej król odbywał zwykły spacer poobiedni. Zajęty ożywioną rozmową z adjutantem swym Franco-

tisem, nie zauważył jak z boku zbliżył się ku niemu dość ubogo ubrany mężczyzna lat około 40. Zanim ktokolwiek mógł się zorientować, mężczyzna ów wyjął rewolwer i skierowawszy go błyskawicznym ruchem w stronę króla, strzelił. Król upadł, brocząc krwią. Schwytyany morderca, Aleppo Schinas, jest socjalistą greckim.

Rzym. „Tribuna“, donosi o nowym kandydacie na tron nieistniejącej jeszcze Albanii. Jest nim zamieszkały w Wiedniu książę Montenuovo, potomek hr. Neipperg, wdowy po Napoleonie I, udał się na własnym jachcie do Brindisi, z kąd zamierza się udać z bronią i amunicją do Albanii.

Belgrad. Serbja dąży do porozumienia z Austrią, ostatnie bowiem wypadki dowiodły, iż na pomoc Rosji w razie potrzeby, nie może liczyć.

Zatwierdzenie wyboru Jagielly. W dniu 19 b. m. na porządku dziennym znalazła się sprawa prawidłowości wyborów Jagielly. Przewodniczący, Rodzianko, dzieli sprawę Jagielly podczas głosowania na 2 części: 1) uznanie wyboru Jagielly za prawidłowe; 2) zatwierdzenie mandatu Jagielly. Większością wszystkich głosów przeciw prawicy wybór Jagielly uznano za nieprawidłowy. Następnie przewodniczący zarządza głosowanie tajne za pomocą galek w sprawie zatwierdzenia mandatu Jagielly. Mandat posła warszawskiego Duma zatwierdziła większością 217 głosów przeciw 145.

Kinematograf „EOS”

W poniedziałek 24 i wtorek 25 marca r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I Sokolskie uroczystości w Pradze Czeskiej (zdjęcia z natury).

Część II. Stroskane serce (Dramat z artystycznej serji „Nordisk” w 3 częściach).

Część III. On czy ona? (komiczne). Przymuszona zgoda (komiczne)

W poniedziałek odbędą się trzy przedstawienia, początek pierwszego o godzinie 5½, drugiego o godzinie 7, trzeciego o godzinie 8½ wieczorem, a we wtorek odbędą się dwa przedstawienia: początek pierwszego przedstawienia o godzinie 7, a drugiego o 8½ wieczorem

SKŁAD

Materiałów Aptecznych i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

ul. Zduńska.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery i t. p. 440.

Księgarnia K. RYBACKIEGO

zawiadamia, iż nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za akuratną dostawę pism i dzienników na kwartał II, o ile nie będą opłacone do 25 marca r. b.

Zebranie Ogólne Roczne Towarz. Rolniczego Łowickiego

odbędzie się d. 26 marca r. b. o godzinie 2 po południu, w sali strażackiej z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zebrania przez prezesa p. Wład. Grabskiego
2. Sprawozdanie z działalności Tow. za rok 1912.
3. Sprawozdanie Udziału kółek za rok 1912.
4. Sprawozdanie z działalności Zakładu doświadczalnego za rok 1912 w Mysławowie pod Łowiczem.
5. Wolne wnioski członków.

Tegoż dnia o godzinie 12—1 w południe posiedzenie Rady Towarzystwa Rolniczego w sali Towarzystwa Krajoznawczego na Starym Rynku.

O godz. 6—7 wieczorem Dalszy ciąg Rady.

Za Zarząd.

Detkens.

539.

BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

KOLONJA 17-to MORGOWA

w Koźlu, wsi parafjalnej, oddalonej od Strykowa, stacji drogi żelaznej o wiorst 3, leżącej tuż przy drodze ze Strykowa do Bielaw, jest do odstąpienia. Na kolonji tej, kółko rolnicze urządzało wzorową zagrodę. Grunt dworski wydrenowany, budynki w dobrym stanie. Wartość kolonji, wraz z inwentarzem martwym, do którego należą: dwa siewniki, (do ziarna i do nawozów), kultywator, plugi odwracalne Mólott'a, młocarnie, kopaczka, wialnie, rozmaite brony i t. p.—około 7.500 rubli, z których część może pozostać na hipotecę. Wiadomość na miejscu u **Stanisława Jagielly**. 533-2-1

ZARYBEK KARPI szlachetnych

będzie sprzedawany z zimochowów w do-
brach Walewice, St. pocztowa Bielawy,
w dniach 27, 28 i 29 marca r. b. 532-1-1



NICI SINGER

szpulka 5 kop. SINGER 250

sprzedaje się
we wszystkich sklepach
KOMPAJNI SINGER

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI zakład wyrobów betonowych

L. GRISERA w Łowiczu

przy ul. Podrzecznej w domu W-go Elżanowskiego, wykonywa na obstalunek z betonu: żłoby wszelkich rozmiarów, dreny kanałowe, cembrowiny do studzien, dachówki, trepy do schodów, cegły studzienne i wszelkie inne. Poleca płyty chodnikowe w 3 fasonach, zawsze gotowe na składzie.

Ceny przystępne. 522-2-1

DROBNE OGŁOSZENIA.

Szlifowanie i polerowanie brzytw, noży, nożyczek, szczyrzyków i wszelkich ostrych narzędzi i instrumentów przyjmuje we Wtorki Fabryka narzędzi rolniczych B. Chodubskiego w Łowiczu, Koński Targ. 530-3-1

Sprzedam piramidkę (grę) z kości słoniowej. Obejrzyć można w cukierni J. Gierasiewicza w Łowiczu. 538-1-1

20 uli ramowych wraz z pszczołami do sprzedania. Wiadomość w księgarni K. Rybackiego w Łowiczu. 515-1-1

Do sprzedania okna dubeltowe w dobrym stanie, z siedmiu otworów. Łowicz, ul. Zduńska № 301. N. Lipiński. 536-1-1

W posesji 162 przy Nowym Rynku, od 1 kwietnia r. b. jest do sprzedania budynek drewniany z bali 4 calowych zdalny na dom, stodołę, stajnię lub oborę. Budynek ma długości 61½, a szerokości 9 łokci, ścian poprzecznych 8. Drzewo dobre. Wiadomość na miejscu u Józefa Bronikowskiego (tam gdzie skład żelaza Braci Balcer.)

„Kurjera Ilustrowanego” otrzymuje codziennie nowe wydanie księgarnia K. Rybackiego. Nabywać można po 3 k. po pociągu południowym.

Okazyjnie tanio do sprzedania złoty pierścionek męzki i 2 damskie, oraz garnitur i kolczyki. Wiadomość w księgarni 1-1

Do wynajęcia od 1 kwietnia r. b. lokal z 3 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni z oddzielnym wejściem i piwnicą. W domu Nowakowskiego przy ulicy Koński-Targ. 000

Pomoc cierpiącym. Nabożeństwo za dusze zmarłych. Broszurowane 60 kop. oprawne w płótno angielskie rb. 1, w skórę, brzegi złoczone po rb. 1. 60 kop.

Kalendarzy do zrywania Księgarnia K. Rybackiego posiada wielki wybór od 15 kop. za sztukę. Handlującym ustępujemy znaczny rabat